

dr hab. Marek L. Wójcik, prof. UWrocław  
Uniwersytet Wrocławski  
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych  
Instytut Historyczny  
[marek.wojcik@uwr.edu.pl](mailto:marek.wojcik@uwr.edu.pl)

Wrocław, 08 stycznia 2024 r.

**Recenzja**  
**pracy doktorskiej mgra Łukasza Koremby**  
**pt. *Wizualność pieczęci jako środek reprezentacji miast***  
***Księstwa Pomorskiego w średniowieczu, Szczecin 2023, ss. 135+XCVII***  
**(napisanej pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Gut, prof. US)**

Badania nad średniowiecznymi pieczęciami miejskimi mają w Polsce długą, bo sięgającą XIX stulecia, tradycję. Ograniczały się one jednak przeważnie albo do edycji zachowanych *sigillów*, zarówno w postaci fotografii oryginałów, jak też ich reprodukcji (np. przerysów), albo do eksploracji zebranego materiału sfragistycznego w celu prześledzenia procesu heraldyzacji herbów różnych miast. Dopiero u schyłku XX w. w historiografii zaczęto dostrzegać walor pieczęci jako środka przekazu informacji (komunikatu), najczęściej między jej dysponentem i odbiorcą, zawartych w napieczonym wyobrażeniu (obrazie) i dopełniającym go otokowym napisie (legendzie). Tym samym włączono źródła sfragistyczne, ujmowane w kategoriach semiotycznych, w nurt intensywnie rozwijających się studiów nad systemem komunikacji społecznej w średniowieczu. Wpisuje się weń także przedstawiona mi do oceny dysertacja doktorska mgra Łukasza Koremby powstała pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Gut, prof. US, cenionej badaczki i znawczyni dyplomatyki, heraldyki i sfragistyki zachodniopomorskiej.

Pieczęcie miast z obszaru Pomorza Zachodniego były wielokrotnie przedmiotem mniej lub bardziej szczegółowych badań historyków, tak polskich, jak niemieckich, jednak rozpatrywanej przez Doktoranta problematyki ich wizualności jako środka reprezentacji miast Księstwa Pomorskiego dotąd szerzej w literaturze nie podejmowano. Sam termin „wizualność pieczęci”, obejmujący wszystkie aspekty *sigillum* postrzegane wzrokowo, a więc – oprócz tradycyjnie eksplorowanych elementów ikonograficzno-tekstowych (wizerunek, inskrypcja) – także cechy formalne (m.in. kształt, rozmiar, barwa), jest zresztą stosunkowo młody. Wybór tematu uznać należy więc za zasadny, a mgra Ł. Korembę, mającego na koncie dwa artykuły dotyczące sfragistyki miast zachodniopomorskich (i rugijskich), opublikowane w wysoko punktowanych periodykach z listy ministerialnej („Przeglądzie Zachodniopomorskim” i „Studiach Źródłoznawczych”), oraz czynny udział m.in. w dwóch konferencjach heraldycznych, za kompetentnego i dobrze przygotowanego do jego opracowania.

Praca, o łącznej objętości 232 stron, składa się z dwóch części. Pierwszą, merytoryczną, liczącą 135 stron, tworzą: wstęp, zakończenie, zestawienie wykorzystanych źródeł i literatury, przede wszystkim zaś trzy zasadnicze rozdziały analityczno-syntetyczne, w

których Doktorant wnikliwie rozpatrzył kolejno: czynniki wpływające na wizualność pieczęci miast leżących na objętym badaniami obszarze Księstwa Pomorskiego, elementy składowe sfery wizualnej pieczęci, wreszcie – poprzez wniknięcie w ikonografię pieczęci służącą reprezentacji miasta – ich rolę w procesie komunikacji społecznej. Przejrzysta struktura całości, a także logiczny wewnętrzny układ treści każdego rozdziału, czyli podział na podrozdziały (w liczbie od pięciu do sześciu), którego podstawą są fundamentalne w kontekście rozpatrywanej problematyki konteksty badawcze nie budzą najmniejszych zastrzeżeń.

Część druga rozprawy, mająca 97 stron, to aneks będący katalogiem pieczęci wszystkich miast Księstwa Pomorskiego i dominium biskupów kamieńskich, które omówiono w rozprawie. Został on opracowany według klasycznego, powszechnie stosowanego w tego typu opracowaniach, schematu obejmującego takie elementy opisu sfragistycznego, jak: odczyt napieczętej legendy, typ pisma legendy, kształt i wymiary pieczęci, opis napieczętego wizerunku, miejsce przechowywania i sygnatury oryginalnych odcisków, reprodukcji lakowych i odrysów pieczęci, przypuszczalny czas sporządzenia tłoka pieczęci, wzmianki o pieczęci w literaturze, wreszcie uwagi. Aneks uzupełniają bardzo dobrej jakości fotografie pieczęci. Ma więc on charakter wybitnie źródłowy i dokumentacyjny, co stanowi niewątpliwą zaletę dysertacji, bowiem zebrany w jednym miejscu kompletny materiał poglądowy pozwala weryfikować prawidłowość odczytów legend i identyfikacji napieczętych wyobrażeń, a tym samym trafność ustaleń i wniosków zawartych w części analityczno-syntetycznej.

Szczegółową analizę rozprawy rozpocząć wypada od wstępu, w którym mgr Ł. Koremba zdefiniował tytułowe terminy „wizualność” i „reprezentacja”, naświetlił przedmiot, zakres chronologiczny i cel podjętych studiów, objaśnił przyjętą metodę badawczą i konstrukcję pracy, a także omówił stan badań i wykorzystaną przez siebie podstawę źródłową. Wydawać by się mogło, że wszystko jest tu klarownie, kompetentnie i merytorycznie wyłożone, a mimo to lektura wstępu budzi miejscami pewien niedosyt.

Autor już w pierwszym zdaniu dysertacji jasno sprecyzował jej cel, pisząc: „Celem niniejszej rozprawy jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób wizualność pieczęci służyła do reprezentacji miast Księstwa Pomorskiego w średniowieczu” (s. 3). Kluczowe dla jego zrozumienia dwa terminy – „wizualność” i „reprezentacja” – zostały przez Doktoranta przejęte w dosłownej formie z opracowań badaczy, którzy je zdefiniowali (s. 3). I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że o ile w przypadku „reprezentacji”, pojęcia rozpatrywanego w kategoriach semiotycznych, nie dla każdego dostatecznie zrozumiałych, Autor pokusił się o jego dodatkowe objaśnienie, o tyle dobrze wytłumaczoną w pierwszym akapicie wstępu „wizualność pieczęci” spuentował zdaniem w brzmieniu: „Termin *wizualność* zdefiniował Marcin Hlebionek, odróżniając go tym samym od *ikonografii* i *obrazowości (Bildlichkeit)*” (s. 3). Po tej konstatacji zabrakło już dopowiedzenia, czym w istocie rzeczy różni się „wizualność” od „ikonografii” i „obrazowości” oraz dlaczego tylko w odniesieniu do „obrazowości” użyto obcojęzycznego, tj. niemieckiego, pojęcia *Bildlichkeit*.

Miejsc wymagających doprecyzowania wskazać można zresztą w całej pracy więcej. Oto w części poświęconej lokacjom miast pomorskich Autor stwierdza, że były one zakładane także przez „rody rycerskie i możnowładcze” (s. 18). Nie wiem czy jest sens takiego rozróżnienia w sytuacji, gdy z lektury nie dowiadujemy się jaka jest różnica między

rycerstwem i możnowładztwem, zwłaszcza że to ostatnie to przecież też rycerstwo, a dokonany przegląd lokacji rycerskich nie daje możliwości żadnego porównania, nawet ilościowego, lokacji przeprowadzonych przez rycerstwo i możnowładztwo. Ten ostatni termin nie jest zresztą później przez Doktoranta używany. I choć w toku narracji wzmiankowane są przez niego różne rody pomorskie, nie dowiadujemy się, które z nich zaliczył on do możnowładczej elity księstwa. Konsekwentnie natomiast posługuje się mgr Ł. Koremba pojęciem „system sfragistyczny” (s. 40, 45, 59, 92, 93, 94, 111, 112), co jest uzasadnione w kontekście analizy treści napieczętych legend, często wskazujących wprost na miejsce i rangę pieczęci w strukturach kancelaryjnych i prawnym obiegu dokumentu. Widnieje ono nawet w tytule podrozdziału drugiego w rozdziale trzecim. Problem jednak w tym, że nie zostało ono nigdzie zdefiniowane (nawet w przypisie).

Razi też w całej dysertacji pozbawiona cech naukowości, wręcz szkolna, maniera operowania czasownikiem niefleksyjnym *możemy* (s. 7: „o pieczęciach i herbach [...] możemy przeczytać dopiero w studium [...]”; s. 9: „w archiwum [...] możemy znaleźć [...] średniowieczne dokumenty”; s. 51: „enklawy i ligatury możemy napotkać tylko w pojedynczych przypadkach”; s. 54: „bordiury i liście możemy znaleźć na odcisku”; s. 57: „kartusz z gryfem możemy zobaczyć [...] na pieczęci Bań”) oraz formułowania zdań o wysokim stopniu ogólności (s. 17: „znaczna część miast została założona przez księcia Barnima I” [nie jest znana konkretna liczba?]; „miasteczko po 1284 roku przekazano dwóm kolejnym rodzinom rycerskim” [czy wiadomo jakim?]; s. 20: „nie znamy daty powstania Barwic należących do czterech rodzin rycerskich” [czy wiemy, do których?]; s. 22: „miasto znalazło się [...] później w rękach rodziny Massow i innych rodów rycerskich” [których?]; s. 82: „jedną z najczęstszych [...] na prawie wszystkich [...] najczęściej”).

Podkreślam te kwestie, gdyż w moim przekonaniu dysertacji doktorskiej nie powinno się traktować jako pracy adresowanej wyłącznie do wąskiego grona specjalistów w konkretnej dziedzinie wiedzy (w istocie recenzentów), a więc pełnej niedomówień. Ma ona, jako swoisty majsterszyk dający wstęp do „cechu historyków”, przygotować Doktoranta do wprawnego posługiwania się piórem z myślą o szerszym kręgu odbiorcy, a więc wyrobić w nim m.in. nawyk pisania wprawdzie językiem profesjonalnym, ale zrozumiałym dla wszystkich.

Celowość podjęcia studiów nad wizualnością pieczęci jako środka reprezentacji miast Księstwa Pomorskiego została doprecyzowana w dalszej części rozdziału wstępnego, co determinowane było problemowym układem jego treści. Podkreślając znaczenie pieczęci jako medium przekazującego istotne dla jej dysponenta treści ideowe, Autor stwierdził, że: „celem pracy jest odczytanie i analiza przekazu pieczęci miejskich, odpowiedź na pytanie, w jaki sposób miasta pomorskie chciały się zaprezentować światu, jakie treści chciały przekazać nowopowstające gminy” (s. 4). Przyświecało mu także omówienie samego procesu komunikacji społecznej „poprzez określenie nadawców komunikatu pieczęci i kręgu [jego – przyp. M.L. W.] odbiorców” (s. 4). *Summa summarum* cele pracy, w pełni uzasadnione wobec nielicznych opracowań podejmujących tytułową tematykę w zakreślonym przez Doktoranta zakresie merytorycznym, wyłożono więc klarownie. Przy okazji odniosę się tutaj od razu do problemu cytowanego przed chwilą, a pojawiającego się także w wielu innych miejscach pracy, sformułowania „gmina”, konsekwentnie używanego przez Doktoranta jako synonimicznego określenia dla średniowiecznego miasta (s. 4, 13, 15, 25, 39, 41, 67, 83, 98,

102, 109). Mam wątpliwości, czy w świetle teorii nauki prawa i administracji stosowanie tego terminu dla omawianego w pracy okresu jest zasadne.

Doktorant nie wprost i niedostatecznie jasno w moim przekonaniu wyartykułował zakres geograficzny przeprowadzonych przez siebie badań. Poinformował wprawdzie, że „zasięg terytorialny pracy obejmuje obszar Księstwa Pomorskiego, tworu powstałego w XII wieku” (s. 4), ale zamiast pokusić się o precyzyjne określenie jego granic w interesujących go ramach czasowych omówił w telegraficznym skrócie proces kształtowania się terytorium księstwa, informując o jego podziałach i nabytkach terytorialnych. W narracji pojawiają się więc kolejno: dzielnice szczecińska i dymińska, księstwa szczecińskie i wołogoskie, ziemie słupska i sławieńska, księstwo rugijskie oraz władztwo biskupów kamieńskich, a niewtajemniczony wystarczająco mocno czytelnik gubi się w natłoku dat, nazw odmiejscowych i zróżnicowanej nomenklatury przywołanych pomorskich struktur terytorialnych. W ich zalewie zdaje się też ginąć kluczowa w tym kontekście informacja zawarta w zdaniu „**Na wszystkich tych obszarach** powstawały w XIII wieku miasta nowego typu, których pieczęcie stanowią przedmiot badań niniejszej pracy” (s. 4; podkreśl. moje), zwłaszcza że zaraz dowiadujemy się o wykluczeniu z badań miast Marchii Wkrzańskiej, tj. Angermünde i Prenzlau (s. 4), i o niewłączeniu do nich także miast ziemi łęborsko-bytowskiej (s. 4–5). Nie podważam dwóch ostatnich decyzji Autora, choć nie do końca je rozumiem. Nie podał on wszak powodu pominięcia Angermünde i Prenzlau (na marginesie dodam, że zważywszy na zakres chronologiczny rozprawy stwierdzenie, iż miasta te odpadły od Księstwa Pomorskiego „w okresie średniowiecza” [s. 4] brzmi nieprofesjonalnie; wypadałoby podać konkretne daty, co pozwoliłoby zapewne zrozumieć ich wyłączenie z badań), zaś pieczęciom miast ziemi łęborsko-bytowskiej (nie było ich przecież aż tak wiele) warto było przyjrzeć się, bez przeprowadzania szczegółowych studiów, choćby w celach porównawczych, na przykład (ale nie wyłącznie) po to, by ukazać odmienność i trwałość treści komunikatów zawartych w polu ich pieczęci także po zmianie przynależności administracyjnej. Pominięcie miast ziemi łęborsko-bytowskiej wydaje się niezrozumiałe i wręcz zaskakujące zwłaszcza w kontekście wypowiedzi Doktoranta, który – oceniając stan badań nad *sigillami* miast polskich – zarzucił Wojciechowi Strzyżewskiemu, że w swojej pracy pt. *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku* (Zielona Góra 1999) nie uwzględnił „jako materiału porównawczego pieczęci i herbów miast Pomorza Przedniego, które po 1945 roku pozostało w granicach Niemiec” (s. 7).

Ramy chronologiczne rozprawy wyznaczają dwie istotne w dziejach Pomorza Zachodniego cezury: wiek XIII, kiedy wraz z lokacjami na prawie niemieckim pojawiły się na tym obszarze pierwsze pieczęcie miejskie, oraz rok 1523, a ściślej rzecz ujmując 5 X 1523 r., tj. data śmierci księcia Bogusława X, zwanego Wielkim, który w 1478 r. zjednoczył Księstwo Pomorskie w jeden organizm państwowy i – przywołując słowa mgra Ł. Koremby – „poprzez szereg reform położył podwaliny pod nowożytne państwo” (s. 5). Ani zakres czasowy studiów, ani jego uzasadnienie nie budzą zastrzeżeń, aczkolwiek sam termin „nowożytne państwo” brzmi wysoce niefortunnie, bowiem każde państwo istniejące po umownej granicy końca średniowiecza jest państwem nowożytnym, niezależnie od zasług, jakie w jego rozwój wniósł ten czy inny monarcha.

Doktorant wykazał się bardzo dobrą znajomością literatury sfragistycznej, zarówno podejmującej zagadnienia ogólne, warsztatowe i metodologiczne, jak również – przede wszystkim – specjalistycznej, której przedmiotem zainteresowania były średniowieczne pieczęcie miejskie z obszaru Księstwa Pomorskiego. Świadczą o tym jednoznacznie publikacje zestawione w przypisach oraz bibliografii. Toteż zupełnie niezrozumiały jest dla mnie fakt, że zaprezentowany we wstępie przegląd badań obejmuje tylko wybrane pozycje, przy czym z konstatacji zawartej na s. 8 o jego pobieżnym charakterze wynika, że selekcja była w pełni zamierzona. Nie sposób jednak dociec kryterium owej selekcji. O ile bowiem Doktorant omówił mniej lub bardziej dokładnie prace *stricte* sfragistyczne, o tyle pominął wiele studiów nad herbami miast zachodniopomorskich, w tym autorstwa swojej promotorki, choć doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że każdy badacz heraldyki municypalnej sięga po pieczęcie, bo to one właśnie są nośnikiem znaków będących najczęściej tworzywem późniejszych herbów. Jest to tym bardziej zaskakujące, że w omówieniu stanu badań nie zabrakło podobnych prac, zestawiono bowiem te, które wyszły spod piór badaczy niemieckich (s. 8). Wygląda więc na to, że pominięto (dlaczego?) prace historyków polskich. Uwzględniono je jednak, co raz jeszcze podkreślę, w przypisach i bibliografii.

Tę ostatnią warto byłoby uzupełnić o kilka drugorzędnych publikacji, choć w pewnym stopniu istotnych dla poruszanych w pracy zagadnień. I tak, rozważania w kwestiach semiotycznych wzbogaciłyby z pewnością, choćby ze względów dokumentacyjnych, szkice Tomasza Kałuskiego, *Semiotyka w badaniach sfragistycznych*, i Wojciecha Strzyżewskiego, *Pozaheraldyczna symbolika herbu* (oba zawarte w zbiorze *Znaki i symbole w przestrzeni publicznej od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Jaworska, R. Jop, K. Madejska, Warszawa 2016), nadto artykuł Toniego Diedericha, *Siegel als Zeichen städtischen Selbstbewußtseins* („Anzeiger des Germanischen Nationalmuseums und Berichte aus dem Forschungsinstitut für Realienkunde”, 1993), zaś w passusie poświęconym analizie wartości źródłowej przerysów pieczęci, w którym odwołano się jedynie do *Sfragistyki* Mariana Gumowskiego, Mariana Haisiga i Sylwiusza Mikuckiego (Warszawa 1960), nie sposób pominąć, właśnie ze względu na korelującą tematykę, obszernego artykułu Marka L. Wójcika pt. *Sigillum deperditum est. Uwagi o walorach źródłowych rysunków pieczęci w zespole Dokumenty miasta Wrocławia ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu* ([w:] *Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. E. Kościk [et al.], t. 2, Toruń 2012). Należałoby także uwzględnić, zbyłą przez mgra Ł. Korembę całkowitym milczeniem, kórnicką kolekcję rysunków pieczęci Kajetana Kielisińskiego, w której zachowały się przerysy dwóch pieczęci Stralsundu (*Album rysunków pieczęci Kajetana Wincentego Kielisińskiego ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk*, wyd. P. Pokora, Kórnik 2013, s. 149). Wprawdzie Doktorant publikuje w aneksie ich oryginały, ale dla kompletności zestawionego katalogu pieczęci wypadałoby odnotować istnienie ich rysunków.

Warto byłoby sięgnąć także po książkę Rafała Eysymontta, *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej* (Wrocław–Marburg 2009), uwzględniając ją porównawczo w rozważaniach o lokacjach miast, choćby w przypisach (np. w przyp. 38, s. 14), a także po ważny artykuł wzmiankowanego już wyżej T. Diedericha, *Die Bedeutung des Kreuzes am Anfang von Siegelumschriften* ([w:] *Graphische Symbole in mittelalterlichen Urkunden. Beiträge zur diplomatischen Semiotik*, hrsg. von P.

Rück, Sigmaringen 1996, s. 157–166), który wzbogaciłby dokumentacyjnie (np. w przyp. 333, s. 51) *passus* poświęcony znakowi krzyża rozpoczynającemu napieczęte inskrypcje. Zabrakło mi wreszcie, zwłaszcza w kontekście rozważań nad ikonografią gryfa, obszernego studium Agnieszki Rusakiewicz, *Najdawniejsze godła książąt wschodniopomorskich: lilia i gryf* ([w:] *Biskupi, lennicy, żeglarze*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2003 [Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 9], s. 147–188), zaś w akapicie poświęconym porównaniu wyobrażenia miasta na pieczęciach do Niebiańskiej Jerozolimy monograficznego opracowania Stanisława Kobiłusa, *Niebiańska Jerozolima: od sacrum miejsca do sacrum modelu* (Warszawa 1989). W kwestiach związanych z symboliką świętych i ich atrybutami konieczne wydaje się uwzględnienie trzyltomowego *Lexikon der christlichen Ikonographie*, hrsg. E. Kirschbaum (Rom–Freiburg–Basel–Wien 1968–1971).

Zakres kwerendy archiwalnej Doktoranta jest obszerny. Obejmuje uwierzytelnione pieczęciami dokumenty miast zachodniopomorskich przechowywane w największych archiwach pomorskich (Landesarchiv i Stadtarchiv w Greifswaldzie, Stadtarchiv w Stralsundzie oraz Archiwum Państwowym w Szczecinie), lakowe reprodukcje pieczęci, głównie z najważniejszej tego typu kolekcji Ottona Huppa, zdeponowanej obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussisches Kulturbesitz w Berlinie, oraz odrisy pieczęci, pochodzące przede wszystkim z bogatego zbioru Johanna Carla Conrada Oelrichsa (tu mała dygresja: wypadaloby znormalizować zapis imienia kolekcjonera, gdyż raz pojawia się jako Johannes [s. 10], innym razem jako Johann [s. 11]), przechowywanego w Staatsbibliothek w Berlinie. Autor świadomie zrezygnował z poszukiwań pieczęci w innych archiwach, gdyż – jak uzasadnił decyzję – „odnalezienie ich wymagałoby szeroko zakrojonej i wieloletniej kwerendy, która może przynieść rezultaty niewspółmierne do nakładów pracy i środków” (s. 8–9). Przekonanie to wydaje się słuszne. Z własnego doświadczenia wyniesionego ze studiów nad sfragistyką rycerstwa śląskiego wiem, że pojedyncze egzemplarze pieczęci można odnaleźć w najmniej spodziewanych placówkach archiwalnych i muzealnych, co oczywiście ma znaczenie w przypadku prac nad tworzeniem katalogu *sigillów*, ale nie mają one najczęściej wpływu na przebieg i wynik analiz kompleksowych (syntetycznych). Nie sposób także prowadzić poszukiwań bez końca, zwłaszcza przy ściśle wyznaczonym prawnymi regulacjami czasie, gdyż i tak nie będziemy mieli gwarancji, że udało się dotrzeć do wszystkich interesujących nas źródeł. Pominięć się nie uniknie. Zgodzić należy się więc z Doktorantem, że selektywna kwerenda przeprowadzona w instytucjach gromadzących największą kolekcję pomorskich dokumentów, reprodukcji pieczęci i ich odrisów jest na tyle reprezentatywna, że wystarcza „do realizacji postawionych celów badawczych” (s. 11). Lektura dysertacji przekonanie to w pełni potwierdza.

Szczegółowe rozważania i syntetyczne wnioski końcowe mgr Ł. Koremba oparł na metodach analizy ikonograficznej i epigraficznej. Pierwsza koncentruje się na dekodowaniu wyobrażeń napieczętych (obrazów), druga zaś – na odczytywaniu napieczętych napisów (legend). Aby jednak cel pracy został osiągnięty, Doktorant sięgnął także po „semiotyczną metodę analizy strukturalnej” (s. 11), kluczową z punktu widzenia teorii komunikacji, pozwalającą prześledzić relacje zachodzące „między znakami użytymi do konstrukcji komunikatu” (s. 11). Są to metody typowe i powszechnie stosowane w przypadku semiotycznej analizy źródeł sfragistycznych, gdy traktujemy pieczęć jako swoisty środek

przekazu informacji (medium), a sam proces *sigillacji* (uwierzytelniania) dokumentów jako akt komunikacji, toteż oparcie się na nich jest merytorycznie uzasadnione.

Przejdźmy do zasadniczej części dysertacji, która – jak już wcześniej wspomniano – składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy, pt. *Wpływ dziejów miast Księstwa Pomorskiego na wizualność pieczęci* (s. 13–39), omawia prawno-ustrojowe i historyczne aspekty procesów lokacyjnych miast na terenie Księstwa Pomorskiego, które stanowią punkt wyjścia do rozważań nad kształtowaniem się miejskich struktur samorządowych, nad udziałem miast w życiu politycznym księstwa, w tym w przedstawicielstwach stanowych, wreszcie nad różnymi formami ich aktywności gospodarczej i przejawami życia religijnego. Te dość luźno, wydawać by się mogło, powiązane ze sobą kwestie łączy wspólny mianownik, jakim było dostrzeganie w nich przez Doktoranta – zresztą w pełni słusznie – czynników mających wpływ na treści ideowe umieszczane na pieczęciach zachodniopomorskich miast, które miały za zadanie przekazywać ściśle określone i precyzyjnie dobrane komunikaty.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Elementy składowe sfery wizualnej pieczęci*, mgr Ł. Koremba dokonał przeglądu wszystkich elementów pieczęci miast zachodniopomorskich konstytuujących badane przez niego zjawisko ich wizualności, analizując kolejno: formy i treść legend napieczętych, motywy ikonograficzne eksponowane w polu pieczęci, rozmiar i kształt *sigillów*, barwę materiału pieczętnego oraz sposób mocowania pieczęci do dokumentu. Zarówno analiza tytułowych problemów, jak i ich zsyntetyzowanie w postaci wniosków końcowych wydają się rzetelne i przekonujące, przy czym raczej pod kątem przeglądowym. Taki był zresztą, zdaje się, zamysł Autora, bowiem oba rozdziały są tylko preludium do studiów nad pieczęciami miast zachodniopomorskich jako mediami w systemie komunikacji społecznej, ujmowanymi w kategorii znaków będących swoistą formą reprezentacji miasta. Traktuje o tym rozdział trzeci pt. *Treści komunikatu pieczęci miejskiej – reprezentacji miasta*, w którym Doktorant rozpatrzył kolejno takie zagadnienia szczegółowe, jak: krąg odbiorców dokumentów wystawianych przez władze miast zachodniopomorskich, a tym samym uwierzytelniających je pieczęci, w celu zbadania ewentualnych zależności między nadawcą i odbiorcą nadanego za pomocą pieczęci komunikatu a typem *sigillum* użytego do uwierzytelnienia dokumentu, zróżnicowanie treści komunikacyjnych pieczęci w ramach istniejącego systemu sfragistycznego, dobór treści komunikatu i jego schematy kompozycyjne, wzajemne relacje zachodzące między znakami składającymi się na treść komunikatu, wreszcie konwencjonalność komunikatów pieczęci miejskich z obszaru Księstwa Pomorskiego, zaś wyniki swoich rozważań zestawił w krótkim podsumowaniu. Doktorant wykazał się umiejętnością rzetelnej analizy, wywody są prowadzone we właściwy sposób, a wnioski przekonujące. Problematyczny jest tylko fakt, że mamy tu do czynienia z narracją koncentrującą się niemal wyłącznie na ikonografii pieczęci. Rodzi to we mnie pewien dysonans poznawczy, bowiem na „treść komunikatu pieczęci” składa się – zgodnie z zapowiedzią Doktoranta ze wstępu – cała dostępna sfera wizualna pieczęci, a zatem także jej barwa, wielkość, kształt, czy legenda, które tutaj umknęły z pola widzenia. Pod tym kątem przeanalizowano je – inaczej niż sferę ikonograficzną – w rozdziale drugim. Skoro jednak ten ostatni miał charakter przeglądu elementów składowych „sfery wizualnej pieczęci”, to może zawarte tam wnioski na temat „treści komunikacyjnych” przekazywanych za pomocą m.in. cech fizycznych pieczęci należałoby wyeksponować nieco mocniej w zakończeniu, które wydaje się nad wyraz lakoniczne w stosunku do przeprowadzonych badań i ich rezultatów.

Na tle tej refleksji ogólnej pozwolę sobie sformułować kilka uwag szczegółowych. I tak, zaskakuje przede wszystkim fakt, że nigdzie nie została podana liczba miast objętych badaniami, co jest istotne w świetle danych statystycznych zestawiających udział poszczególnych grup społecznych w procesie lokacji miast. O ile wartości procentowe dają nam pewien obraz sytuacji, o tyle informacja, że „dziesięć miast założyli niepomorscy władcy” (s. 15) niewiele wnosi bez punktu odniesienia do ogólnej liczby lokowanych ośrodków miejskich. Statystyki znalazły wprawdzie swoje odzwierciedlenie dodatkowo w formie tabeli (tab. 1), ale ta została skonstruowana w taki sposób, że czytelnik zmuszony jest sam przeliczać ogólne wartości liczbowe. Tymczasem wystarczyło dodać jedną kolumnę więcej z sumaryczną liczbą lokacji przeprowadzonych w wyznaczonych przez Doktoranta zakresach chronologicznych (np. pod hasłem „Ogółem”), po czym zliczyć je w istniejącym już wierszu oznaczonym jako „Razem” (daje to łącznie 62 lokacje).

Autor słusznie zwrócił uwagę na fakt częstego eksponowania na pieczęciach miejskich motywu murów, dostrzegając, że występował on także na pieczęciach tych miast, które murów nie posiadały. W rozważaniach tych nieco się jednak zagubił. Najpierw pisał wszak, że „czasami nawet małe miasta prywatne posiadały mury, przykładem tego są Łobez, czy Loitz” (s. 26), by zaraz potem stwierdzić, że „Węgorzyno, tak jak Łobez, należące do Borków, ich nie posiadało” (s. 26). Zatem Łobez miał mury czy ich nie miał?

Podobną niejasność (niekonsekwencję) spotykamy w rozważaniach o patrociniach głównych kościołów w miastach zachodniopomorskich. Dowiadujemy się bowiem, że „na Pomorzu najbardziej rozpowszechnione były kościoły pod wezwaniem św. Mikołaja [...], świętego Jakuba i Najświętszej Marii Panny” (s. 37). Ich kolejność wskazywać powinna, zgodnie z logiką, że najwięcej było tych pierwszych, tymczasem kilkadziesiąt stron dalej Doktorant stwierdził, że „najwięcej kościołów parafialnych wybrało na swoją patronkę Najświętszą Maryję Pannę” (s. 69). Na marginesie warto uzupełnić myśl, że patrona kościoła parafialnego umieszczano na pieczęciach miejskich nie tylko dlatego, że jego wizerunek odgrywał „istotną rolę w konstytuowaniu się gminy miejskiej” (s. 39). W grę wchodził jeszcze średniowieczny pragmatyzm, bowiem święty, jako patron miasta, miał zapewnić jego mieszkańcom pomyślność i bezpieczeństwo. Myśl tę przywołuje Autor w trybie przypuszczalnym dopiero w podsumowaniu rozdziału 3, ale odniósł ją wyłącznie do duchowej opieki patrona nad miastem.

Mam wątpliwości co do identyfikacji fleuronów występujących na pieczęci Szczecina (w aneksie pod numerem 124) z wypustkami (dywizory), w które przechodzić ma zewnętrzna linia otokowa (s. 41 i s. LXXXIV). Przejście linii otokowej w dywizor oznaczałoby, iż owa linia jest niedomknięta, tymczasem tworzy ona pełny okrąg. To raczej fleurony opierają się na linii otoku.

W świetle wywodów na temat motywu gryfa w sfragistyce miast Księstwa Pomorskiego (s. 56–59) nie jestem w stanie odkryć, gdyż nigdzie nie zostało to wyartykułowane wprost, w jaki sposób można odróżnić na pieczęciach gryfa pomorskiego od gryfa rugijskiego (*notabene* stwierdzenie, że „gryf to hybryda orła i lwa z uszami osła” [s. 56] nie jest ściśle, bowiem osłe uszy przydaje gryfowi tylko część badaczy). Nie udało mi się zweryfikować w podrozdziale o legendzie napieczętnej konstatacji Doktoranta głoszącej, że napis otokowy „koresponduje z wizerunkiem umieszczonym w polu pieczęci, czasem tłumacząc go lub dookreślając” (s. 41). Nie rozumiem dlaczego do tab. 2, zestawiającej



legandy ryte minuskułą gotycką, nie włączono pięciu odcisków znanych z reprodukcji (s. 43). Zastrzeżenia Autora co do ich wiarygodności rozwiązałyby opatrzenie ich w tabeli informacją, iż nie są oryginalnymi odciskami. Kwestię tę rozwiązuje zresztą reprodukcja pieczęci pod odpowiednim numerem w aneksie.

Zgadzam się całkowicie z Doktorantem, że pojawiające się w historiografii typologie pieczęci, pomagające usystematyzować bogaty ilościowo i zróżnicowany ikonograficznie materiał sfragistyczny, nie zawsze sprawdzają się w praktyce badawczej (s. 55). Słuszne jest też, w moim przekonaniu, jego spostrzeżenie, że do klasyfikacji wyobrażeń pieczęci miast zachodniopomorskich nie do końca przystaje najbardziej ceniona przez badaczy typologia autorstwa T. Diedericha, bowiem niektóre z nich, z powodu dużego nagromadzenia różnych znaków, mogą być omawiane w ramach różnych wydzielonych przez Diedericha typów (s. 55). Mgr Ł. Koremba jednak ani nie wykorzystał istniejących typologii, ani nie podjął się opracowania własnej, analizując wyobrażenia napieczątne „poprzez przedstawienie motywów ikonograficznych, które były ich składnikami” (s. 56). Tyle tylko, że wydzielone przez niego grupy nie pozwoliły na realizację założonych celów, dokładnie z tych samych powodów, dla których odrzucił on typologię Diedericha. W rezultacie pieczęcie eksponujące na przykład połączone motywy gryfa i murów miejskich (choćby Altentreptow i Nowogard) omawiane są w grupach reprezentujących „przedstawienia pana feudalnego” (s. 58) i „motywy architektoniczne” (s. 64).

W świetle analizy kręgów nadawców i odbiorców dokumentów (i pieczęci) władz miast z obszaru Księstwa Pomorskiego trudno stwierdzić czy istniała zależność między kancelaryjnym typem użytej pieczęci a wagą prawną uwierzytelnionego nią dokumentu, tym bardziej że Doktorant nie zawsze wskazuje na zakres dyspozycji dyplomów, ograniczając się do zdawkowych i niewiele wnoszących sformułowań „inne sprawy” (s. 88), „w większości tych przypadków” (s. 89). Dokonując z kolei przeglądu zmian treści ikonograficznego komunikatu na *sigillach* zauważył, że lepszą identyfikację zapewniło pieczęci Trzebiatowa „dodanie znaku pochodzącego z monet” (s. 95). Szkoda, że nie napisał wprost o jaki znak chodzi. Warto byłoby też przywołać imię założyciela miasta Płoty w zdaniu „przykładem tego procesu są pieczęcie miast z drugiej grupy [...] oraz lokowanych przez rycerza Płotów” (s. 97), a także dopracować tab. 9 obrazującą „układy przestrzenne znaków na pieczęciach miast Księstwa Pomorskiego” (s. 104–106), która w obecnym kształcie – pomijając nomenklaturę (może zamiast „układy przestrzenne” lepiej zastosować termin „pole semantyczne” albo „pole znaczeniowe”) – nie jest dla mnie do końca jasna i przejrzysta. Zestawione w kolumnie pierwszej układy nie wskazują bowiem jednoznacznie na miejsce położenia elementu godła wyszczególnionego w kolumnie trzeciej. Dla przykładu: nie wiadomo czy figury odnotowane w grupie „duży/mały” są duże czy małe, a po której stronie pieczęci występują przedmioty z grupy „lewy/prawy”. Dowiadujemy się tego dopiero z lektury odpowiednich partii tekstu.

Aneks, stanowiący integralną – cenną dokumentacyjnie – źródłową część rozprawy, został przygotowany w bardzo profesjonalny sposób i z użyciem prawidłowej specjalistycznej terminologii z zakresu heraldyki i historii sztuki, aczkolwiek opis niektórych wizerunków napieczątnych sprawiał Doktorantowi czasami kłopoty, zwłaszcza przy nadmiernie rozbudowanej ikonografii. Poniżej zestawiam wyłapane usterki, nie tylko heraldyczne (numer odnosi się do oznaczonej nim w aneksie pieczęci):

Nr 3: gryfa nie ukazano „przy prawej krawędzi dachu”, tylko przy lewej;

Nr 13: określenie „poniżej rzeka” jest nieprecyzyjne, gdyż rzekę wyobrażono „w skos”;

Nr 22, 23: zwierzę, którego dolna partia ciała ukryta jest za jakimś elementem godła, np. za murem, zaś górną widać nad nim, nie opisuje się jako „wyrastające”, tylko „wyskakujące”;

Nr 30, 31, 40, 56, 61, 70, 126, 133: nie „w tarczy”, ale „na tarczy”, ewentualnie „w polu tarczy”;

Nr 31: do określania położenia tarczy nie stosuje się raczej pojęcia „w skos”, „skosem”, tylko „tarcza pochylona w prawo/lewo”;

Nr 35, 36: skąd wiadomo, że postać ukazana w polu pieczęci wbija miecz w ziemię?, poprawniejsze byłoby chyba stwierdzenia, że wspiera się na mieczu;

Nr 39: sformułowanie „pieszy książę” jest wysoce niefortunne (kalka terminu „pieczęć pieszka”), lepiej użyć „stojąca postać księcia” (*notabene* skąd wiadomo, że to książę, a nie rycerz?);

Nr 44: brak fotografii rysunku pieczęci;

Nr 51, 52: inny opis pieczęci w tekście na s. 59, do czego nawiązę jeszcze niżej;

Nr 59: jeśli pole pieczęci jest kratkowane, to nie może być mowy o punktach „w każdym oczku”, tylko w „każdej kratce”;

Nr 65: niejasne sformułowanie „w polu pieczęci kratkowanym punktami”, czy chodzi o to, że pole jest kratkowane, a w każdej kratce znajduje się punkt?;

Nr 68: czy nie lepiej zamiast „pomiędzy dolnymi częściami pastorałów fale” opisać wizerunek prościej, tak jak przy nr 69: „poniżej fale”?;

Nr 73: ponieważ promienie gwiazd bardzo wyraźnie widać, warto dodać, że są to gwiazdy sześciopromienne;

Nr 76: sformułowanie, że „obok skrzydła” wyobrażono „pałkę/laskę” jest nieprecyzyjne, powinno się określić położenie dokładniej, mianowicie: „po lewej stronie skrzydła”; warto też dodać, że wyobrażona na pieczęci gwiazda jest ośmiopromienna;

Nr 80: błędny gramatycznie opis (zwłaszcza ostatnia część): „popiersie biskupa z prawą dłonią uniesioną w geście błogosławieństwa, w lewej trzymającą księgę”;

Nr 93: nieprecyzyjny opis: „gryf wspięty stojący na gałęzi” (gałąź na wizerunku napieczętnym jest i pod stopami gryfa, i przed nim, wijąc się wzdłuż prawej krawędzi otoku);

Nr 97: „pole pieczęci kratkowane z kropką w każdym oczku”, czy nie powinno być „z kropką w każdej kratce”?;

Nr 100, 101, 102: widoczna tu szachownica nie jest przedstawiona „w skos”, tylko „w lewy skos” lub „w skos lewy”;

Nr 108, 141: nie „sześciopromienna gwiazda”, tylko „sześciopromienna gwiazda”;

Nr 110: nie „tarcza herbowa skosem”, tylko „pochylona w prawo tarcza herbowa”;

Nr 119: należałoby doprecyzować opis układu grota, czyli nie „grot strzały”, ale „grot strzały w prawo”;

Nr 128: co to takiego „okno czwórlistne”?; czy nie chodzi raczej o rozetę w formie czwórlistka?; na fotografii pieczęci wygląda ono zresztą jak krzyż;

Nr 132, 133, 134: nie „klucz skosem”, ale „klucz w skos”.

Doktorant podjął tematykę z pogranicza wielu dyscyplin nauk pomocniczych historii, mianowicie: sfragistyki, heraldyki, dyplomatyki, ikonografii, semiotyki. Każda z nich ma własny – dodajmy, że rozbudowany – system pojęć, definicji, aksjomatów i twierdzeń, bez znajomości których nie sposób konstruować poprawnej narracji historycznej. Mgr Ł.

Koremba wykazał, że nie tylko posiada ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie wspomnianych dyscyplin, ale także opanował ich specjalistyczną nomenklaturę. Na szczególne podkreślenie zasługują przede wszystkim, na co już wyżej zwrócono uwagę, jego umiejętności w zakresie trudnej sztuki (*sic!*) opisywania napieczętych wizerunków i herbów (blazonowanie). Nie ustrzegł się on jednak błędów, także w zakresie terminologii ogólnohistorycznej, które wymagają korekty. Usterki pojawiające się w aneksie zostały już omówione, w tym miejscu wskażę zatem te, które dostrzegłem w zasadniczej części pracy.

Nietrafione jest sformułowanie „władcy gruntowi” w odniesieniu do wszystkich właścicieli majątków ziemskich, w tym m.in. przedstawicieli rycerstwa (s. 15), którzy władcami przecież nie byli. Lepiej pozostać konsekwentnie przy zapisie „panowie gruntowi”, jakiego użyto w nagłówku tab. 1 (s. 16). Z kolei termin „przywilej składowy” (s. 35) bezpieczniej chyba zastąpić utrwaloną w historiografii formą „przywilej składu” (tak na s. 36). Wójt raczej nie panował w mieście, jak sugeruje Doktorant (s. 23), mógł co najwyżej sprawować urząd lub władzę. Ani typariuszy, ani pieczęci w masie się nie odbija (s. 81), ale wyciska lub odciska. Zgodzić należy się z Autorem, że pieczęcie łączono z dokumentami najczęściej za pomocą pasków pergaminowych, ale nieprofesjonalnie – by nie rzec, że kolokwialnie – brzmi stwierdzenie, że te ostatnie przekładano przez „szparę u dołu dyplomu” (s. 82). Poprawnie byłoby „przez nacięcie u dołu dyplomu” lub – zgodnie z terminologią używaną w dyplomatyce – „przez nacięcie w plicy”. Za zwykle przejęzyczenie traktuję zapis o podwieszaniu pieczęci woskowych „przed dyplomem” zamiast pod (s. 109). Nieprawidłowe jest nazywanie procesu kancelaryjnego przygotowania dokumentu jego wydaniem (jak na s. 14, gdzie widnieje zapis „data wydania przywileju”). W tym wypadku należałoby mówić raczej o wystawieniu, spisaniu lub sporządzeniu, natomiast wydać dokument można co najwyżej drukiem. Gwiazdy nie mają ramion, tylko promienie, stąd też określenie „ośmioramienne gwiazdy” (s. 70) należy zastąpić ośmiopromiennymi gwiazdami. Z kolei w odniesieniu do krenelaża jako elementu wieńczącego mury, od potocznego sformułowania „między zębami blanek” (s. 65) trafniejszy byłby zwrot „między merlonami”. Bez sięgnięcia po fotografię pieczęci miasta Grimmen nie sposób sobie zwizualizować „muru ciętego w schody” (s. 59), zwłaszcza że w zamieszczonym w aneksie katalogu *sigillów* wyobrażenie to zostało określone jako „skrócony klin cięty w schody” (s. XXXIV, nr 51, 52). Rozbieżności w terminologii dotyczą także godła widniejącego na pieczęci Połczyna. Jeden z jego elementów nazywany jest wszak raz (błędnie) belką (s. 61), innym zaś razem (poprawnie) pasem (s. LIX, nr 88).

Doktorant generalnie sprawnie włada piórem (klawiaturą), posługuje się poprawną i zrozumiałą polszczyzną, jednak nie zadbał w należyty sposób o formę i precyzję swej narracji. W pracy bowiem nagminnie pojawiają się usterki literowe. Mniejszą niedogodność w lekturze powoduje brak kaudy przy literach *q* i *ę* (s. 30: „próba” zamiast „próbą”; s. 45: „przeznaczona” zamiast „przeznaczoną”; s. 51: „role” zamiast „rolę”; s. 53: „identyfikacje” zamiast „identyfikację”; s. 85: „miedzy” zamiast „między”), bardziej uciążliwe są natomiast liczne pominięcia przyimków typu *do*, *na*, *przez*, *w*, *z* (s. 5: „wraz lokacjami” zamiast „wraz z lokacjami”; 15: „opierająca się przekazywaniu” zamiast „opierająca się na przekazywaniu”; s. 24: „pozwala przesunąć czas lokacji okres” zamiast „pozwala przesunąć czas lokacji na okres”; s. 31: „znajdowała się Demminie” zamiast „znajdowała się w Demminie”; s. 56: „podzielono osiem grup” zamiast „podzielono na osiem grup”; s. 58: „pojawiają się

prześwitach” zamiast „pojawiają się w prześwitach”; s. 75: „opisanych Huppa” zamiast „opisanych przez Huppa”; s. 100: „nawiązuje pieczęci sekretnych” zamiast „nawiązuje do pieczęci sekretnych”; s. 106: „w stosunku mniej ważnych” zamiast „w stosunku do mniej ważnych”; s. 111: „korzystały niewielkiego” zamiast „korzystały z niewielkiego”), spójnika *że* (s. 77: „może to oznaczać, takie znaki” zamiast „może to oznaczać, że takie znaki”), zaimków osobowych i zaimka zwrotnego *się* (s. 22: „nadając prawo lubeckie” zamiast „nadając im prawo lubeckie”; s. 37: „poza na patronów wybierano” zamiast „poza nimi na patrona wybierano”; s. 45: „pojawia prawie wyłącznie” zamiast „pojawia się prawie wyłącznie”; s. 50: „pojawia w połowie XIV wieku” zamiast „pojawia się w połowie XIV wieku”), przyimka i zaimka zwrotnego jednocześnie (s. 70: „pojawia jego pieczęciach” zamiast „pojawia się na jego pieczęciach”; s. VII: „łódź unosząca na falach” zamiast „łódź unosząca się na falach”), pojedynczych liter i grup liter w wyrazach (s. 13 i 39: „na prawie niemiecki” zamiast „na prawie niemieckim”; s. 13: „otrzymała” zamiast „otrzymywała”; s. 24: „rajcy pojawiają się” zamiast „rajcy pojawiają się”; s. 26: „relacje miast [...] ma istotne znaczenie” zamiast „relacje miast [...] mają istotne znaczenie”; s. 38: „Benedyk” zamiast „Benedykt” i dalej na tej samej stronie: „dokonywali fundacji i legat” zamiast „dokonywali fundacji i legatów”; s. 39: „udziału [...] nie miał miasta” zamiast „udziału [...] nie miały miasta”; s. 51: „znaki graficzne rozdzielając [...] nazywa się dywizorami” zamiast „znaki graficzne rozdzielające [...] nazywa się dywizorami”; s. 69: „na tarczy trzymaj przez gryfa” zamiast „na tarczy trzymanej przez gryfa”; s. 93: „symbol sprawiedliwości korespondujący z funkcją tłoka” zamiast „symbolem sprawiedliwości korespondującym z funkcją tłoka”; s. 101: „na najstarszy pieczęciach” zamiast „na najstarszych pieczęciach”; s. 102: „na typariusza innych miast” zamiast „na typariuszach innych miast”), a nawet orzeczeń (s. 21: „oba ośrodki się prawem lubeckim” zamiast „oba ośrodki posługiwały się prawem lubeckim”; s. 75: „wyraźnie wyeksponowana ryba na pieczęci” zamiast „wyraźnie wyeksponowana ryba znajduje się [lub po prostu jest] na pieczęci”). Ich pominięcia nierzadko zmieniają właściwy wydźwięk zdania (np. na s. 15 mamy „w ten sposób powstawała relacja opierająca się przekazywaniu” zamiast „na przekazywaniu”). Zdarzają się też sytuacje, kiedy mamy dla odmiany do czynienia na przykład z nadmiarem przyimków (s. 39: „religijności w średniowiecznej” zamiast „religijności średniowiecznej”; s. 57: „także w na znanej” zamiast „także na znanej”; s. 58: „czy na nad kluczami” zamiast „czy nad kluczami”).

W pracy nierzadkie są błędy gramatyczne (s. 4: „synowie [...] podzielili” zamiast „synowie [...] podzielili”; s. 12: „zwrócono uwagę na [...] jego potencjalnych odbiorcach” zamiast „zwrócono uwagę na [...] jego potencjalnych odbiorców”; s. 22: jest „w przypadku Dąbie”, powinno być „w przypadku Dąbia” lub „w przypadku miejscowości Dąbie”; s. 37: „charakterystyczny [...] było” zamiast „charakterystyczne [...] było”; s. 38: „prowadzili księgi brackie, w których wpisywali zmarłych, o których się modlili” zamiast „za których się modlili”; s. 39: „mieszczanie [...] prowadziły handel” zamiast „prowadzili”; s. 51: „enklawa i ligatury” zamiast „enklawy i ligatury”; s. 67: „umieszczony na szczycie arkady budowle” zamiast „umieszczoną”; s. 75: „ze świata fauna” zamiast „fauny”; s. 81: „nie mamy bezpośrednich informacji o przywilejach pozwalającym miastom pomorskim na korzystanie” zamiast „pozwalających”). W kilku miejscach można wskazać niezrozumiałe zdania (s. 21: „Również Darłowo [...] lokował przez księcia rugijski Wisława II [...]”; s. 38: „Dzięki temu kościoły i kaplica zyskiwały się, które mogły przeznaczyć na uświetnienie rytuałów

religijnych [...]”; s. 42: „Nie wiadomo jakie dyplomy uwierzytelniała pieczęci oraz Gartz (Oder) [...]”). Do pracy wkradły się także liczne usterki interpunkcyjne oraz pojedyncze – bez wątpienia przypadkowe – błędy ortograficzne (przyp. 31 i 518: „*Sfragistyka Polska*” [recte: *polska*]; s. 11: „o. [recte: O.] Huppa”; s. 108: „za pewne” [recte: „zapewne”]; s. LXIX i LXX, nr 103, 104, 106: „Słupii” [recte: „Słupi”, jak s. LXX i LXXI, nr 105, 107]).

Przypisy i bibliografia konstruowane są właściwie, choć i w tym przypadku Doktorant nie uniknął niedociągnięć. Są to m.in.: pominięcie znaku diakrytycznego w nazwisku wybitnego litewskiego heraldyka Edmundasa Antanasa Rimšy (w przyp. i w bibliografii na s. 129 jest Rimsa), brak kursywy w tytułach przywoływanych w przypisach dzieł zwartych (np. przyp. 14, w którym ostatnie wyrazy tytułu „Posen und Schlesien” odnotowano antykwą, oraz punkcie 9 pieczęci nr 1 w aneksie), użycie kursywy do zapisu tytułu serii wydawniczej (przyp. 10; cytowane tu Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza pochodzą z czasów, gdy publikacja była serią wydawniczą, w ramach której poszczególne tomy ukazywały się pod własnymi tytułami, w tym wypadku był to jej nr 9 pt. *Biskupi, lennicy, żeglarze*), a także niekonsekwencja w opatrywaniu tytułów periodyków znakiem cudzysłowu, który z reguły się pojawia, ale w wielu miejscach został niesłusznie pominięty (przyp. 37, 41, 52, 58, 65, 79, 86, 88, 89, 97, 108, 113, 117, 125, 176, 177, 178, 183, 184, 197 i liczne inne). W przypadku powtórnego cytowania jakiejś rozprawy mgr Ł. Koremba poprawnie stosuje skrócone zapisy tytułów, w zależności od liczby przywoływanych pozycji tego samego autora albo w wersji *op. cit.*, albo podając standardowo pierwsze słowa odnotowanego już wcześniej tytułu, jednak zdarza mu się także powielać pełne zapisy bibliograficzne dwukrotnie (np. przyp. 18=426 [artykuł Kazimierza Bobowskiego], 21=351 [monografia W. Strzyżewskiego], 25 [w tym przypisie dwa razy tą samą książkę zbiorową]), 31=514 [podręcznik do sfragistyki]). Odnotować należy również sporadyczne przypadki różnego zapisu bibliograficznego tej samej publikacji. I tak, wydana w 1960 r. *Sfragistyka*, pełniąca funkcję wspomnianego już podręcznika akademickiego, wspólne dzieło M. Gumowskiego, M. Haisiga i S. Mikuckiego, cytowana jest w przyp. 31, nadto w bibliografii przy nazwisku Gumowskiego, jako publikacja przygotowana pod ich redakcją, natomiast w przyp. 514 oraz w spisie wykorzystanej literatury, przy nazwiskach Haisig i Mikucki, pojawia się jako ich opracowanie autorskie, natomiast *Vocabularium Internationale Sigillographicum*, słownik opracowany przez międzynarodowy zespół badaczy pod redakcją Karla Müllera i Ladislava Vrtela, przywoływany jest albo z nazwiskiem pierwszego (przyp. 335 i w bibliografii), albo drugiego (przyp. 601), przy czym według różnego schematu zapisu. Nie sposób także nie zauważyć, że zdarzyło się Doktorantowi podać w przypisach i bibliografii niepełne tytuły prac i czasopism (np. przyp. 347 i s. 123). Wreszcie niepotrzebnie odnotowano powtórnie miejsce i rok wydania książki wcześniej już cytowanej (przyp. 9=345, 24=573).

Nie sposób nie zauważyć, że większość uwag i wątpliwości przedstawionych w niniejszej recenzji koncentruje się wokół zagadnień w gruncie rzeczy drugorzędnych. Podstawowe cele, jakie zakreślił przed sobą Autor, zostały bowiem przez niego osiągnięte. Doktorant przekonująco odczytał treści pieczęci miast Księstwa Pomorskiego w średniowieczu, wskazał precyzyjnie krąg nadawców i odbiorców pieczęci, szczegółowo przeanalizował wszystkie elementy ich sfery wizualnej, a na tym tle ukazał ich rolę w procesie komunikacji społecznej jako swoistych nośników informacji. Dokonał przy okazji wielu nowych ustaleń, dając solidną podstawę do dalszych badań nad wizualnością pieczęci.

Swoje rozważania mgr Ł. Koremba oparł na bogatej literaturze tematu, przede wszystkim zaś na obszernym źródłowym materiale sfragistycznym, nad którym znakomicie zapanował. Zaprezentował umiejętności trafnych analiz źródłowych i skutecznych polemik z opiniami zakorzenionymi w historiografii, nie zawsze – jak się okazało w świetle jego wywodów – właściwymi. Opanował przy tym rodzaje argumentacji niezbędne do konstruowania poprawnej naukowej narracji historycznej, potrafił przedstawić swoje myśli w sposób wyważony i jasny. Podbudowa źródłowa twierdzeń przez niego wysuwanych jest solidna, a wnioski zasadne. Praca ma w pełni oryginalny charakter, a jej Autor wszelkie kwalifikacje do samodzielnego prowadzenia badań naukowych. **Z pełnym przekonaniem stwierdzam więc, że recenzowana rozprawa mgra Łukasza Koremby pt. *Wizualność pieczęci jako środek reprezentacji miast Księstwa Pomorskiego w średniowieczu* spełnia ustawowe wymogi stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie jej Autora do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.**